NR. 18 POZNAŃ, DNIA 15 WRZEŚNIA 1935 ROCZNIK 16

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Tel. 25-55. P. K. O. Poznań 202 868

ZAGADNIENIA TARYFOWE

W numerze 12 „Przeglądu" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł podpisany literami W. K. Na artykuł ten zareagowały wszystkie wychodzące w Polsce czasopisma związków drukarskich. Organ Związku Zawodowego Drukarzy w Poznaniu „Informator" przypisał autorstwo artykułu mojej osobie, przyczem z zadowoleniem mi wytknął, że przed piętnastu laty stawałem w obronie pokrzywdzonych pracowników, a teraz... itd. Tak. Możecie Panowie z „Informatora" być spokojni. Pod artykułem pana W. K. podpisuję się i ja pełnem imieniem, uznając w zupełności jego słuszność, taksamo jak nie powstydzę się nietylko wystąpienia swego z przed 15 laty, ale i pracy dla dobra drukarstwa poznańskiego przez te piętnaście lat. Tylko, że pod dobrem drukarstwa nie rozumiem, tak jak Panowie, dobra grupki zasiedziałych w zasobnych zakładach jednostek. Dobrem drukarstwa jest dla mnie dobrobyt wszystkich pracowników, najściślej związany z dobrobytem ogółu zakładów.

Na artykuł ten różne czasopisma zareagowały różnie. Jedne rzeczowo, choć z punktu widzenia klasowego, inne kpinkami, jeszcze inne zarzucają mu niezgodność z prawdą itd. itd. Artykuł nie był pisany dla dyskusji, autor jego też dyskusji nie podjął. Ponieważ jednakże artykuł nawiązywał do referatu mego, wygłoszonego na Zjeździe Korporacji Zakładów Graficznych, pozwolę sobie w sprawie tej zabrać głos z punktu widzenia rzeczowego.

Chodzi o zagadnienie płacy w zawodzie drukarskim, w tym wypadku w woj. zachodnich.

Nie ulega wątpliwości, że w Poznaniu pracy niema. Jedyne istniejące w Poznaniu wydawnictwo książek drukuje poza Poznaniem. Księgarnie, poza św. Wojciechem, nie są wydawcami lub mają swe centrale w Warszawie. Kolej, urzędy państwowe, skarbowe zaopatrują się w swych centralach lub też poszły pod opiekę PAT'a, który do Poznania z drukami nie przyjdzie. Pozostaje do druku gazeta, spadająca karkołomnie z swym nakładem i akcydens. Gdy chodzi o większe przedsiębiorstwa przemysłowe, i ten akcydens wychodzi z Poznania. Akcydens drobny otrzymuje przedsiębiorca pracujący sam na własnym tyglu. Nikt z pracowników nie zaprzeczy, że drukarnie poznańskie stały, poza gazetowemi, przez dwa miesiące bezczynnie. A mimo to zarządy drukarń tych mogłyby się wykazać setkami w tym czasie składanych ofert i doniesieniami, że klienci z ofert tych skorzystać nie mogą, gdyż w stosunku do ofert pozamiejscowych są o tyle i tyle za wysokie. Nie przypuszczam, by kalkulatorzy nasi przy składaniu ofert nie liczyli się z brakiem pracy i by składali oferty w stosunku do cen robocizny niewspółmiernie wysokie. Więc skoro są zapytania o cenę, praca jest. I jest, bo widzimy, że ruch wydawniczy w Polsce istnieje, że księgarze, wydawcy, instytuty wydawnicze, wszędzie drukują, tylko nie w Poznaniu i nie w Polsce Zachodniej. I wyraźnie wszyscy akcentują, że oferty nasze są za drogie.

Organ pracowników „Informator" widzi na to radę: Ograniczenie w Wielkopolsce czasu pracy do czterdziestu godzin — naturalnie przy zachowaniu zapłaty za 46 godzin — i zawarcie nowej Umowy zbiorowej. Możeby to i było niezłe, gdyby tego rodzaju warunki wprowadzono jednakże w całej Polsce, choć nie wiem, jakby na to zareagowały prace stałe, oparte o obecną kalkulację i wątpię czyby tych prac przybyło. Umowa zbiorowa obowiązująca jedno województwo, nie może dziś dojść do skutku, gdyż inne województwa, dopóki niema ustaw odpowiednich, umów takich nie wprowadzą. Pozatem umowa zbiorowa, którąby chcieli pracownicy, odbiegałaby zdaje się, daleko od warunków dziś ogólnie przyjętych. Słowem, pracownicy chcieliby podrożyć jeszcze i tak już drogą produkcję.

Ale życzenia pracowników są życzeniami. Niestety, dziś klient dyktuje ceny drukarni płacąc tyle, na ile go stać, a drukarnia płacić może tyle, ile za pracę otrzymuje. Gorzej, gdy drukarnia nie otrzymując od klienta zapłaconej pracownikowi ceny, uszczupla własną substancję. A objawy te widzimy na każdym kroku. Nie wątpię, że uznany zostanę jeszcze raz za krwiopijcę, ale nie ulega dla mnie wątpliwości, że taryfa płacy ulec musi w województwach zachodnich gruntownej rewizji.

Jan Kuglin.

WALNY ZJAZD DRUKARSTWA NIEMIECKIEGO

Dnia 1-go września b. r. odbył się w Heidelbergu 65-ty Walny Zjazd Związku niemieckich drukarzy (Deutscher Buchdrucker - Verein). Na Zjazd zaproszono w bieżącym roku nietylko członków Związku lecz i wszystkich niemieckich właścicieli drukarń. Dzięki temu Zjazd stał się, po podobnym Zjeździe odbytym w roku 1928 z racji wystawy prasowej w Kolonji, największą tego rodzaju imprezą drukarską w Niemczech. W obradach wzięło bowiem udział przeszło 1500 uczestników.

Dnia 31 sierpnia odbyło się zebranie przewodniczących poszczególnych okręgów, wieczorem tegoż dnia urządzono na zamku heidelberskim przyjęcie dla wszystkich uczestników Zjazdu.

Właściwy Zjazd otwarty został 1-go września w auli uniwersytetu przez przewodniczącego Związku Alberta Frischa, który po powitaniu przedstawicieli władz, organizacyj pracowników i pokrewnych zawodów wskazał, że już przed właśnie stu laty, w roku 1835, domagano się łączności organizacyjnej wszystkich drukarń w Niemczech i że Związek założony wreszcie w roku 1869-tym, tworzy dziś poważną prawie 7000 członków liczącą organizację.

W myśl porządku dziennego zabrał następnie głos dr. Leiske z komisarjatu państwowego dla spraw strzeżenia cen, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo wzajemnego podbijania cen i nieuczciwej konkurencji oraz wyjaśniając zadania, jakie spoczywają na komisarzu do spraw cen i zagadnień regulacji rynku zbytu.

Popołudniu tegoż dnia zdał przewodniczący Związku sprawę z działalności organizacji za rok ubiegły. Wskazał na to, że Związek wydał w bież. roku zamiast sprawozdania rocznego, obszerny rocznik Związku. Kasa pośmiertna Związku wypłaciła od czasu założenia t. j. od 1924 roku okrągło 2 milj. Mk. Rachunek zysków i strat za okres ostatniego roku obrachunkowego wykazuje sumę Mk. 316 049. Na nieprzewidziane wydatki nałożono osobny podatek w wysokości 60 000 Mk. Organ Związku „Zeitschrift für Deutschlands Buchdrucker“ wzrósł w prenumeracie do 8200 egzemplarzy. Wystawa drukarska, zainicjowana na Zjeździe roku ubiegłego w Travemünde, urządzana była kolejno w całym szeregu miast, spełniając wydatną reklamę dla dobrego druku. Przewodniczący apeluje do kierownictwa wystawy, by objektu nie zwijać, lecz dla propagandy druku posyłać do dalszych miast. Dwu najlepszych uczniów drukarskich ostatniego roku ulokowano na koszt Związku w szkole graficznej w Lipsku i Monachjum. Szkoły te, utrzymywane przez Związek, są w pełni uczniami obsadzone. W dziedzinie taryfowej Związek nie ma już nic do uczynienia. Specjalny pełnomocnik taryfowy wprowadza do taryfy różne nowe poprawki. Tenże pełnomocnik opracowuje także jednolitą taryfę dla pracowników zawodów pokrewnych i dla robotników zajętych w zawodzie graficznym. Urząd gospodarczy przy Związku pracował w dziedzinie badania materjałów oraz udzielał rad w kwestjach technicznych. Matgra, której udziały znajdują się w lwiej części w rękach Związku, dała 3% dywidendy za ostatni rok obrachunkowy. Instytucja ta ma wielkie znaczenie dla regulacji cen materjałów graficznych. Także na znaczenie międzynarodowego Biura zwrócił p. Frisch uwagę. Wskazał na ważność wykładów wygłoszonych przez poszczególnych panów na czwartym międzynarodowym kongresie w Utrecht. Międzynarodowe Biuro ma już wielkie zasługi przy wymianie synów pryncypalskich między poszczególnemi krajami.

P. Frisch zwraca uwagę i apeluje, by z wymiany tej, mającej wielkie znaczenie dla drukarstwa, jaknajintensywniej korzystać. O zjeździe w Utrecht wydane zostało obszerne sprawozdanie, dostępne dla członków za niską opłatą. Instytut do badań dla przemysłu graficznego pełnił swoją naukową pracę dla praktycznych potrzeb zawodu. By dać przykład realnej pracy, wspomina przewodniczący, że instytut poleca obecnie środki do mycia prawie o 50% tańsze od dotychczas używanych.

Dr. Stoch, kierownik biura niemieckiego związku drukarzy, referuje o stosunku zakładów gazetowych do państwowej izby pracy i do związku drukarzy. Po wyczerpujących konferencjach ustalono, że zakłady drukarskie gazetowe podlegają tak izbie prasowej jak i związkowi.

P. Bartosz z Berlina referował o zadaniach wynikających dla związku z ustawy o przeprowadzeniu regulacji rynku zbytu.

Dr. Würfel omawiał ustawę o wstrzymaniu zakładania nowych drukarń i rozszerzaniu starych.

Wielu referatów zgłoszonych na Zjazd, z braku czasu nie wygłoszono. Wydrukowano je w organie Związku.

J. K.

FRANCISZEK KUSZ

DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE ROTOGRAWURY

Przed pewnym kościołem w mieście Haarlem stoi pomnik męża, którego Holendrzy czczą jako wynalazcę sztuki drukarskiej; na rynku w Moguncji postawili Niemcy innemu mężowi pomnik, który według ich zapatrywań jest również odkrywcą wielkiej sztuki drukarstwa, wreszcie w Monachjum wystawiono statuę wynalazcy litografji*). Ci trzej mężowie: *Coster*, *Gutenberg* i *Senefelder*, stoją każdy dla siebie i jeszcze w przyszłości o każdym z nich, jako o mężu wielkim na polu kultury i wynalazczości, będą mówić pokolenia.



Karol Klič

Gdy atoli generacje zapragną uczcić wynalazcę rotograwury, napotkają na trudności nielada, albowiem ich dociekania stwierdzą, że rotograwura wielu miała ojców, a chęci swoje rozwiążą chyba, stawiając na jednym piedestale większą grupę mężów w wojennej postawie. Powyższe dowodzenie wymaga oczywiście pewnego uzasadnienia:

Rotograwura, jako technika powielania, jest właściwie wynalazkiem dość starym. Bowiem już w r. 1770 stosowano jakby zwiastuny rotograwury, drukując za pośrednictwem rytych ręcznie walcy miedzianych, desenie na tkaninach.

W kwiatki i paski zaopatrzone barchany i perkale nie budziły jednak nigdy wielkiej sensacji, ani nie były w owym czasie czemś niezwykłem, atoli idea przepuszczania przez maszynę do celów tekstylnych taśmy papierowej, w chęci uzyskania mechanicznie z wspomnianych walcy ilustracyj, była ideą na owe czasy nader śmiałą. Pomysł zastosowania drukarki tkaninowej do druku papieru nie został jednak wówczas uwieńczony praktycznym skutkiem. Myśl sama wszakże nie poszła w zapomnienie, zajmując na przestrzeni długiego lat szeregu umysły wielu myślicieli. Technika, którą dzisiaj nazywamy rotograwurą, była w każdej swej fazie rozwojowej wynikiem długich lat pracy, prób i dociekań ludzi nauki, inżynierów, aptekarzy, laików i drukarzy wszelkich autoramentów.



Dr. Edward Mertens

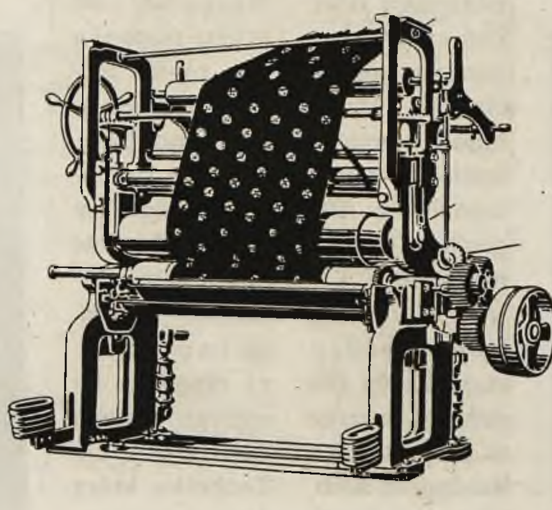
Wspomnieć przytem się godzi, że już w okresie narodzin typografji, a więc około roku 1440, technika miedziorytnicza stała w wysokim rozkwicie. Sztuka miedziorytnicza przechodziła różne ewolucje udoskonaleniowe, a miedziorytnicy jako rzemieślnicy i artyści od zaistnienia pewnych zwiastunów tej sztuki, początkowo nie nadających się do powielania, a napotykanych już w 13. wieku, do dnia dzisiejszego istnieją, dając swoje produkty często w postaci kosztownych unikatów, przeznaczonych oczywiście dla amatorów-bibljofilów. Według profesora *Karola Alberta* (Wiedeń), hrabia *Albert von Bollstaedt* (1193—1280) jak również franciszkanin *Roger Bacon* (1217—1294) zastanawiali się nad pewnemi mglistemi zjawiskami (azotan srebra jako materjał światłoczuły i coś w rodzaju kamery),

*) Literatura: Deutsch. Buch- und Steindr. 1923. Handbuch des Tiefdruckes 1935. — Der Stereotypeur 1912.

które w prostej linji prowadziły do ułatwiania najpierw rytownictwa aż do epoki wielkiego rozwoju tej umiejętności w okresie 15-go wieku i późniejszej fotomechaniki. Wszelkie ręczne te indywidualne, jednorazowe wyczyny na płycie miedzianej, czy stalowej, charakteru antycznego, w przeciwieństwie do nowszych technik fotomechaniczych, ujmujemy mianem metod manualnych. Powielania tych, często arcydzieł dokonywano najpierw ręcznie, kostką, a później — jak wiadomo — na umyślnych prasach. Bardzo upodobnionemi do ówczesnych pras miedziodrukarskich, zmechanizowanych i udoskonalonych oczywiście, posługują się i obecnie nieomal wszystkie państwowe drukarnie banknotów i dokumentów, tudzież znaczków pocztowych. Jakkolwiek taka metoda pracy jest najkosztowniejszą techniką reprodukcyjną, jednakże daje maximum gwarancji w sensie uniemożliwienia fałszerstw.

Ramy artykułu nie mogą obejmować obszerniej historji początków i licznych prekursyj tej obecnie coraz więcej popularnej techniki. Z konieczności więc ograniczyć się wypada do podania najważniejszych momentów rozwojowych z nowszych czasów.

Tak więc w r. 1852 Anglik *William Henry Fox Talbot*, chwycił się jako pierwszy pewnego rodzaju fotomechanizacji i po sześcioletnich doświadczeniach zameldował w urzędzie patentowym wynalazek swój z zakresu mechaniczno-chemicznej trawionki w miedzi. Technikę swoją określając mianem „*Photographic Engraving*", męczył się ciężko nad wgłębieniami, umożliwiającemi utrzymanie w nich koniecznej farby. Po szeregu lat doświadczeń doszedł Talbot do wcale pięknych rezultatów, i technika jego znalazła szersze zastosowanie przy reprodukcjach artystycznych, znanych nam pod mianem *Heliograwur*. Ze spokojem można więc przyjąć, że *Talbot* był ojcem fotomechaniki, która dla obecnych, modnych technik reprodukcyjnych stała się kamieniem węgielnym.



Maszyna do odrukowania tkanin, pierwowzór rotacyjnej maszyny rotograwurowej

W kilka lat później, również Anglik, *Joseph Welson Swan*, zgłosił w roku 1865 patent na metodę techniki fotomechanicznej, polegającej po raz pierwszy na stosowaniu pewnego rodzaju rastra, mianowicie w postaci gazy muślinowej. — Jednakże właściwym mężem rozwiązującym gruntownie zagadnienie fotomechanicznego przenoszenia obrazów na płyty i walce miedziane był Czech, mieszkający w Wiedniu, nazwiskiem *Karol Klič*. W roku 1878 wykonał on drogą fotomechaniczną pierwsze walce zdatne do zastosowania do druku tak tkanin jak i tapet, posługując się już emulsją pigmentową, rastrem i asfaltem. Klič był jednak wielkim dziwakiem, otaczając swój wynalazek jak największą tajemnicą. Atoli o wynalazku Kliča dowiedział się pewien Anglik, któremu udało się namówić wynalazcę do wyemigrowania do Anglji. Na małej wsi pod Londynem założono zakład drukarski pod firmą „*Rembrandt Intaglio Printing Co.*", której Klič został dyrektorem. W zakładzie pracowali zwykli ludzie bez żadnych kwalifikacyj zawodowych, tacy, jacy właśnie w tym czasie we wiosce żyli. Klič doprowadził zakład do wielkiego rozkwitu, a mnogie ilości najpiękniejszych reprodukcyj arcydzieł galeryj europejskich, wzbudzały zachwyt i podziw u lubowników pięknych obrazków, przedtem w tej postaci nieznanych. Ówczesny świat drukarski wprowadzony był w zdumienie tem bardziej, że piękne te reprodukcje były bardzo tanie (25 fen. kosztował obrazek w Berlinie), a nikt nie potrafił sobie uprzytomnić sposobu ich powstawania. „*Rembrandt Intaglio*" nigdzie nie patentował wynalazku Kliča. Tajemnica techniki pozostawała u mieszkańców wsi. Wysłużonych pracowników zakładu zastępowały ich dzieci, jako naturalni następcy. Tajemnica poza wieś nie wychodziła, przybyszów obcych do zakładu nie przyjmowano. Pracownicy w dobrze zrozumianym interesie własnym, pozostawali obojętni na ponętne propozycje różnych wywiadowców-szpiegów.

Mnóstwo jeszcze było nazwisk — firm, zajmujących się tym wynalazkiem głównie w zastosowaniu do celów tekstylnych, tapetowych, a także graficznych, jako to: *Maisenbach, Ernest, Rolffs, Reich,* wreszcie w r. 1902 *Loewy* w Wiedniu. Dopiero *Dr. Edward Mertens* pracując w Fryburgu (Bryzgowa) nad uproszczeniem produkcji walcy miedzianych do celów tekstylnych, wpadł na ideę zastosowania mechanizacji tekstylnej do celów również papierowo-graficznych. Próby jednak nie dały wówczas pożądanych rezultatów. *Rolffs,* który w tym czasie również pracował nad zagadnieniem zastosowania urządzeń przeznaczonych do zadrukowywania barchanów (Kattundruck) do celów graficznych, połączył się z *Dr. Mertensem,* tworząc w roku 1906 spółkę *„Deutsche Photogravur"* w Siegburgu. — Naśladowców było wielu; powstawały więc firmy takie, jak: *Heliotint, Mezzotint, Intaglio, Incavo, Alezzo* itd., które w rezultacie były niczem innem jak mniej lub więcej podpatrywaniem metod pracy *Dr. Mertensa.* Nawet wówczas, gdy rezultaty były już co do mechanicznej reprodukcji jako tako zadowalające, żadna z wymienionych firm nie marzyła o możliwości zastosowania rotograwury również do celów reprodukcji czcionek. Jedynie *Dr. Mertens* żył w marzeniu o produkcji kompletnych ilustrowanych czasopism, co się też wkońcu udało. **Na Wielkanoc 1910 roku ukazała się po raz pierwszy** w dziejach światowego drukarstwa *„Freiburger Zeitung"*, wyposażona po jednej stronie ilustracjami i pismem w technice rotograwurowej, po drugiej zwykłym drukiem stereotypijnym, a drukowana jednocześnie na dwu maszynach rotacyjnych, z których jedna — typu rotograwurowego, druga zwykła rotacyjna.

Dzisiejsza generacja, zepsuta i przesycona miljonami pięknych reprodukcyj rotograwurowych, podawanych w tempie kinowem, nie mając dostatecznych zasobów energji, by je wszystkie w kręgu swych działań zauważyć, nie może sobie wyobrazić, jaką to było sensacją, gdy wielkanocny numer *„Freiburger Zeitung"* **w roku 1910 wyszedł wyposażony** (skąpo jeszcze) **w najpiękniejsze ilustracje.** Chociaż zastosowano zwykły papier gazetowy, jednakże efekty ilustracyjne były tak doskonałe, jakie możliwe były do osiągnięcia przy stosowaniu wolnobieżnych maszyn drukarskich, tudzież najlepszego papieru kredowego, a nawet w ten sposób osiągnięte ilustracje wymagały jeszcze pielęgnacji, w postaci ochronnych bibułek itd. Drukarzy ogarnęło zdumienie; papier gazetowy, maszyna rotacyjna z 6000 obrotów na godzinę, a rezultaty tak wspaniałe, dotąd nigdzie nie spotykane. Było to wydarzeniem przewrotowem w dziejach drukarstwa światowego i to jednocześnie na terenie ilustrowania gazet, czasopism, książek, tudzież artykułów o charakterze artystycznym. Dr. Mertens stał się odrazu popularnym w całym świecie drukarskim. Ze wszystkich centr drukarstwa nietylko niemieckiego, ale z całego świata zjeżdżali się fachowcy w chęci oglądania tej nowości, opanowani chęcią przeniesienia jej do swych oficyn. Oczywiście, że i malkontentów w tej dziedzinie drukarstwa nie brakło: dowodzono, że *Mertens* właściwie nic nowego nie wynalazł, bo miedziorytnicy istnieli wszak setki lat temu, a fotomechanizacja choć w ograniczonym zakresie — znaną była wiele lat przedtem. — *Dr. Mertens* miał jednak gorących obrońców; przytaczano np., że zasługa *Fryderyka Koeniga,* wynalazcy pospiesznej maszyny drukarskiej, nie została bynajmniej umniejszona przez fakt, że *Gutenberg* prasę drukarską stworzył, a wielu innych przed Koenigiem prasę tę ulepszało. Wynalazek *Koeniga* stanowił absolutny przewrót w drukarstwie typograficznem, jego wynalazek dopiero nadał moc i kolosalną potęgę słowu drukowanemu, doprowadzając je do powszechnego uprzystępnienia. Tak też Dr. Mertens, dzięki swej niespożytej energji i cierpliwości, doprowadził po żmudnych doświadczeniach wynalazek swój do wielkiej potęgi. Rotograwura, która przedtem mając mało prak-



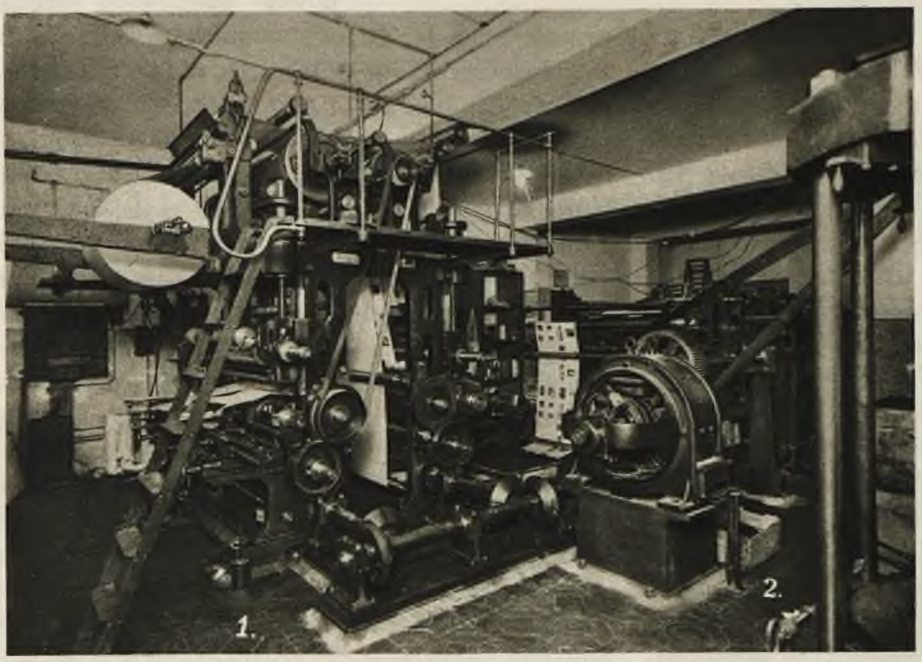
Ilustracja z „Przewodnika Katolickiego" z r. 1913

tycznego znaczenia obracała się w granicach artystycznych obrazków, przeznaczonych dla zbieraczy-amatorów, stała się dzięki udoskonaleniu *Mertensa*, dostępną ogółowi i czynnikiem kulturalnym o charakterze powszechnym.

Po roku 1910 w drukarstwie powstał więc ruch przedtem niebywały. Jako pierwsi po *„Freiburger Zeitung"* przystąpili do instalacji na licznych a kosztownych licencjach opartych urządzeń rotograwurowych *„Hamburg. Fremdenblatt"* w Hamburgu, Rudolf Mosse w Berlinie, drukując rotograwurą od połowy grudnia 1912 znany dodatek do *„Berliner Tageblattu"* — *„Weltspiegel"*.

W tymże roku, w okresie największego entuzjazmu w świecie drukarskim dla rotograwury, postanawiają władze **Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu**, pod naczelnym zarządem młodego naówczas i pełnego twórczej inicjatywy, *Franciszka Ksawerego Ziółkowskiego*, zainstalować to cudo tak modnej techniki drukarskiej. Niełatwe to było wszakże zadanie; piszący, jako najmłodszy wówczas asystent dyrektora *F. K. Z.* pamięta doskonale, ile to „cudo" techniczne sprawiało zmartwień i stało się źródłem niewypowiedzianych udręczeń. Należy sobie uprzytomnić, że urządzenia te nie były jeszcze doskonałe, a doświadczenia nikt żadnego nie posiadał i nie miał go wynalazca, ani fabrykant maszyn. Wszystko było wówczas „złe"; pomysł, papier, trawiacz, farby (wodne), fotograf i retuszer, chemikalja — słowem wszystko. Przyjeżdżali wówczas do *Poznania* delegaci wynalazcy, inżynierowie z fabryk maszyn, sprzeczając się między sobą i kłócąc co do celowości poszczególnych postanowień. Maszyny rotograwurowo - rotacyjne budowano wówczas przeważnie jako dobudówki do istniejących, zwykłych maszyn rotacyjnych. Było niezmiernie trudnem zadaniem dobudówkę doprowadzić do takiej precyzji, aby taśma papierowa, przechodząc przez dwie różne maszyny, nie rwała się. Zadanie to komplikowała jeszcze i ta okoliczność, że ówczesne maszyny rotacyjne — pochodziły przeważnie z fabryki *Koenig i Bauer* z *Wuerzburga*, zaś dobudówki do celów rotograwurowych budowano w innej fabryce w *Muelhuzie*. Farby rotograwurowe w tym czasie nie były rozprowadzane na oleju, lecz na wodzie. Ogrom trudności istotnie był wielki. Toteż maszyny i urządzenia zakupione już w roku 1912 ruszyć dopiero mogły praktycznie w listopadzie 1913 roku.

Pierwszem polskiem wydawnictwem drukowanem, z zastosowaniem rotograwury, jest **„Przewodnik Katolicki"**, a *Drukarnia św. Wojciecha* pierwszą drukarnią polską, na ziemiach polskich, która zdobyła się na tak na owe czasy kolosalny wysiłek finansowy i fizyczny. Ogrom wysiłku potęgował jeszcze w wielkiej mierze i ten moment, że zupełnie na tym terenie nie było pracowników - fachowców. Toteż *Drukarnia św. Wojciecha* upatrując w tem wielkie niebezpieczeństwo, nie opierała się na sprowadzaniu ludzi obcej narodowości, lecz Polaków - grafików najzdolniejszych wysyłała do Niemiec. Takim pionierem-fachowcem — Polakiem w rotograwurze jest czynny jeszcze dzisiaj *Ludwik Okoniewski*. Po nim przyszli: *Czesław Walczak* i *Józef Malicki*. Ta trójka ludzi zdolnych jako fachowców sprawiła, że *Drukarnia św. Wojciecha* stała się niejako szkołą fachową w tej dziedzinie. — Ludzie czynni



Agregat składający się z dwóch maszyn rotacyjnych, 1 rotograwurowej i 2 typograficznej



Fotografował A. Stefański z Poznania.

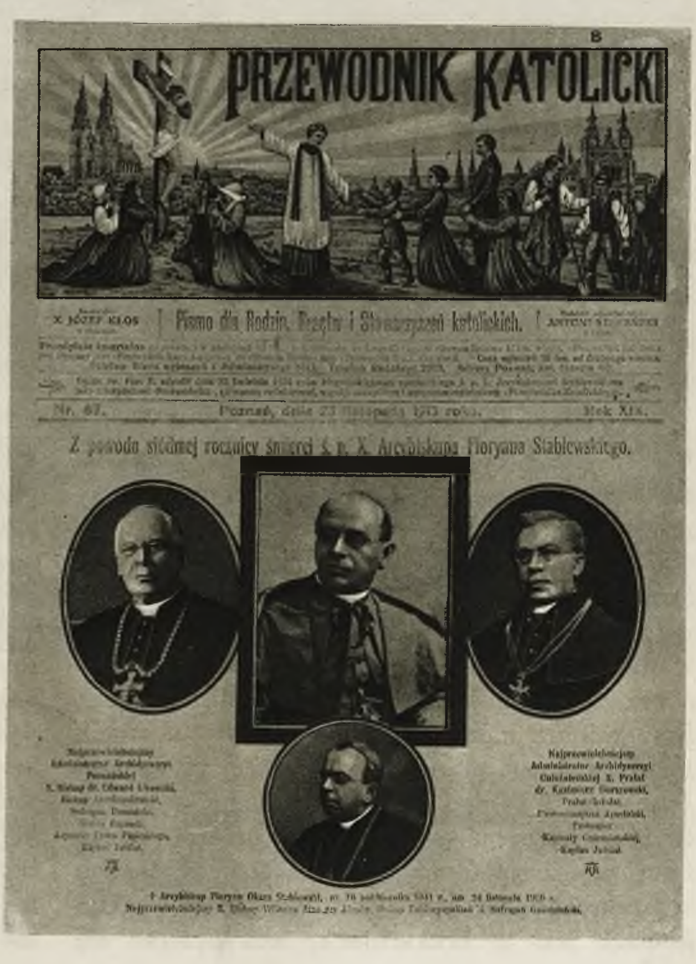
Grupa polska na Zjeździe Słowian Katolików w Lublanie
(dnia 23—27. sierpnia 1913).

Pierwsza ilustracja rotograwurowa, zamieszczona w „Przewodniku Katolickim" w roku 1913

w tym zakładzie rozchwytywani i przepłacani bywali przez później, w latach powojennych powstające zakłady rotograwurowe w Bydgoszczy, Krakowie i Warszawie.

Godzi się też jeszcze nadmienić, że pierwszem czasopismem fachowem na świecie, reprodukowanem rotograwurą, był podwójny zeszyt jubileuszowy „*Der Stereotypeur*", wydany w połowie roku 1912 w Siegburgu. W zeszycie tym czytamy, że wspomniana wyżej *Freiburger Zeitung* wydana jako druk rotograwurowy, uczyniła tyle rozgłosu w świecie i napisano na temat tej nowej techniki takie mnóstwo enuncjacyj entuzjastycznych i uwag krytycznych, iż nawet wytrawnemu fachowcowi trudno się wyznać, czy technika ta jest przypadkowo udałym eksperymentem, czy też jest wynalazkiem o charakterze trwałego pożytku. Uwzględniając, że słowa powyższe pisano w dwa lata po praktycznem zastosowaniu rotograwury w poważnym dzienniku i, że pisał je fachowiec, nietrudno będzie sobie uprzytomnić, jakiego wstrząsu dokonał wynalazek mechanizacji *Mertensa*. W każdym razie stwierdza „*Der Stereotypeur*", że bez względu na dalsze losy rotograwury, jest dla wydawnictwa momentem niezmiernej dumy okoliczność, iż właśnie ono, pierwsze w świecie czasopismo fachowe, święcąc swoje ćwierćwiecze istnienia, daje je czytelnikom w tak osobliwej szacie.

Dwudziestopięciolecie rotograwury nasuwa rozważanie, że jest to technika młoda; chociaż coraz więcej i więcej bywa rozpowszechnianą, posiada jeszcze dużo stron ujemnych. Najpoważniejszym jej mankamentem jest okoliczność, iż wy-



Pierwsza strona „Przewodnika Katolickiego", drukowanego rotograwurą



Reprodukcja dwubarwna

Tatry. Rysy.

Najwyższy szczyt polskich Tatr, 2250 m.

maga kosztownej instalacji. Podczas, gdy pod mianem *drukarni* może ukrywać się warsztacik mieszczący się gdzieś w kuchence, czy na strychu z jedną bostonką lub tyglem, tudzież regałem na czcionki, aż do zakładów zatrudniających dziesiątki, setki i tysiące pracowników z licznemi maszynami, to rotograwury nie może sobie zainstalować każdy, ktoby jej zapragnął. Rotograwura wymaga umyślnie dostosowanych lokali, wymaga mnóstwa laboratoryj, przeróżnej aparatury i całego szeregu fachowców-specjalistów. Rotograwura nie może opierać swego bytu na przypadkowych robotach płynących z zapotrzebowań doraźnych tak, jak to praktykowane jest w drukarniach, lecz opierać się musi na robotach o charakterze stałym w postaci poważnych wydawnictw, a drobniejsze prace traktować może jako pewne odciążenie kosztów produkcji głównej. Wprawdzie istnieją różne wysiłki umożliwienia wprowadzenia rotograwury do mniejszych zakładów w powiązaniu techniki fotomechanicznej z chemigrafją. Kto jednak posiadł pewne doświadczenie w tej dziedzinie, łatwo sobie uświadamia, że takie kombinacje noszą w sobie duże zarodki kosztownych niepowodzeń. Jest to technika wielkiej niewiadomej, albowiem nigdy niewiadomo, czy rozpoczęta praca i zaawansowana aż do faz ukończenia, da w druku rezultaty pożądane, nie zezwalając przytem (przynajmniej obecnie)



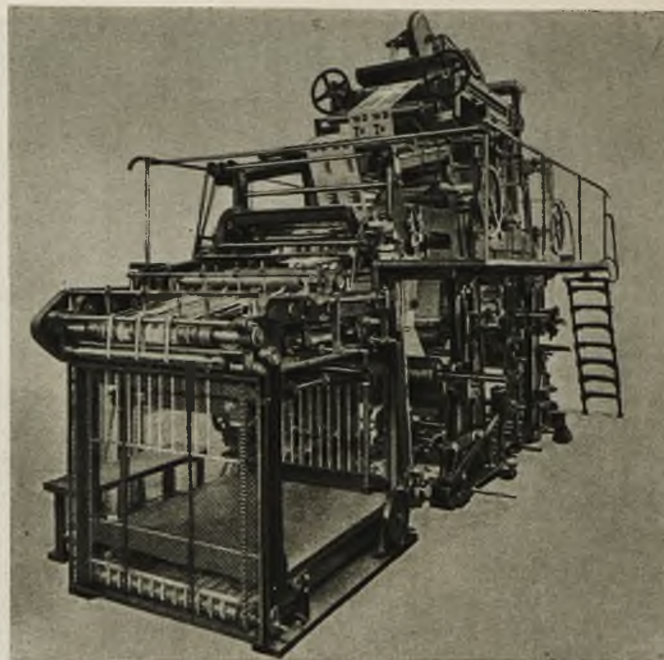
Reprodukcja trójbarwna

Kwiaty z zakładu ogrodniczego Skrzypczaka w Poznaniu

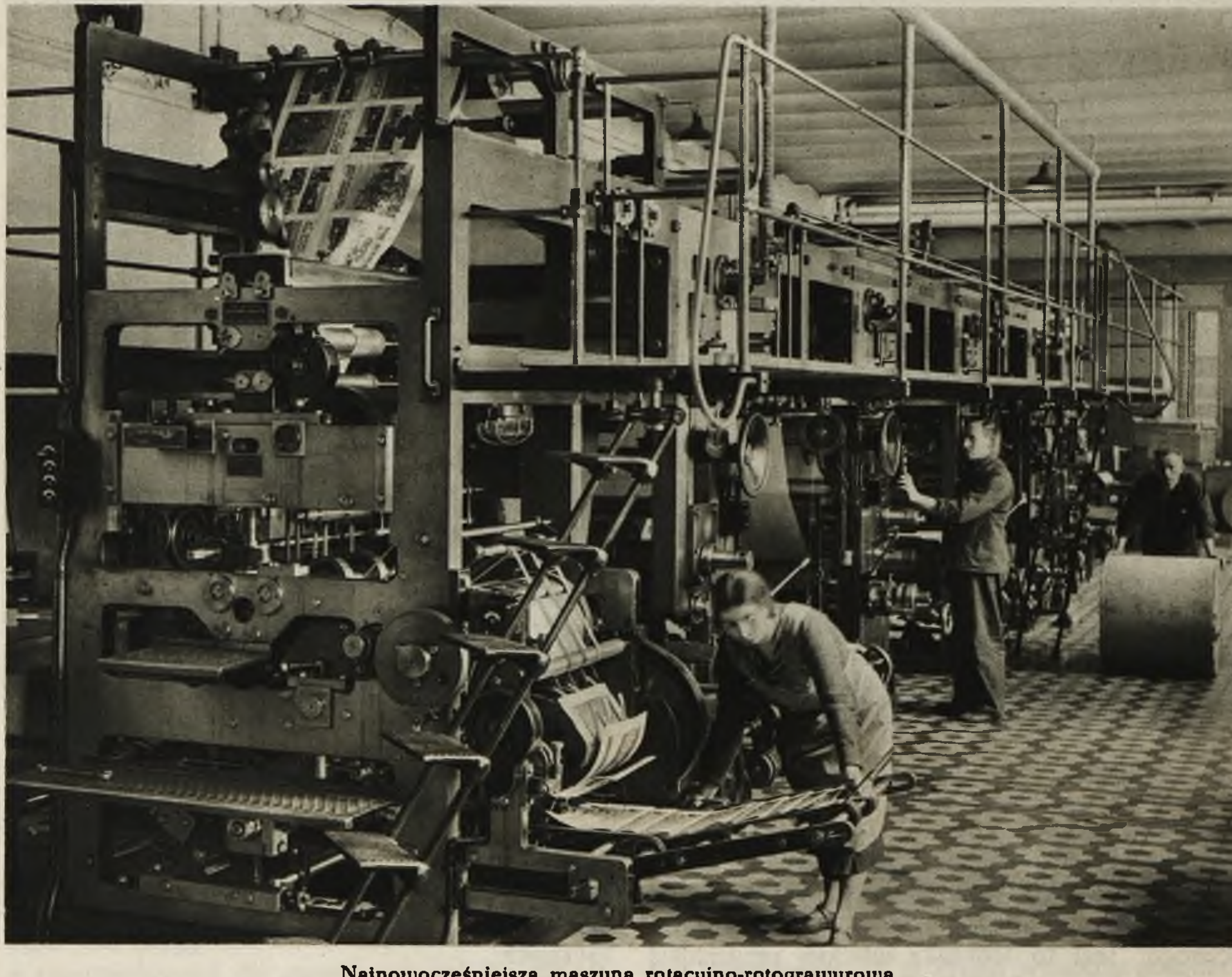
na żadne korekty. Jest to rozpieszczone dziecko rodu arystokratycznego, którego charakter wymaga naginania do życia praktycznego i pożytecznego; jest to technika wielkiej przyszłości i z pewnością z okazji następnego dwudziestopięciolecia — kto z nas dożyje — powiedzieć będzie mógł, że okres przeżywany przez nas obecnie, był okresem początkowych prób praktycznych.



Karta tytułowa pierwszego na świecie czasopisma fachowego, drukowanego rotograwurą — *„Der Stereotypeur"*



Maszyna rotograwurowa z roku 1911, na której drukowano pierwsze czasopismo fachowe *„Der Stereotypeur"*



Najnowocześniejsza maszyna rotacyjno-rotograwurowa

Odbito rotograwurą Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu

TECHNIKA NEGATYWOWA EMULSYJNO-KOLODJONOWA

(Dokończenie z nr. 17)

Tę własność bromku srebrowego w kolodjum, że daje się on przez zabarwienie uczulać, uwrażliwiać na działanie światła innych barw niż niebieskie i fioletowe, odkrył H. W. Vogel w roku 1873. Nie każdy jednak barwnik jest w tym wypadku skuteczny. Dlatego też dopiero po całym szeregu prac innych badaczy ustalono, jakie barwniki nadają się do tego celu. Są to wszystko barwniki organiczne, otrzymane syntetycznie, to jest sztucznie. Czerwień etylowa i eozyna uczulają bromek srebrowy w koldjum na barwę żółtą i zieloną, dwucyjanina i fiolet pinachromowy uczulają na barwy pomarańczową i czerwoną, pinachrom, ortochrom i pinawerdol uczulają na wszystkie barwy. Oprócz tych barwników, których własności uczulające w stosunku do emulsji kolodjonowej zostały poznane najdawniej, istnieje jeszcze cały szereg innych, stosowanych przez różne fabryki zarówno do uczulania płyt żelatynowych jak i w formie barwników dodawanych do emulsji kolodjonowej. Omawianie ich wszystkich jest tu zbyteczne.

W obecnych więc płytach panchromatycznych substancją światłoczułą są ziarna bromku srebrowego tak zabarwione, że oprócz własnej wrażliwości na barwy fioletową i niebieską są wrażliwe na wszystkie inne barwy i przytem wartości tonalne zaczernień negatywu odpowiadają wrażliwości naszego oka na intensywność każdej barwy. Znaczy to, że jeżeli wyobrazimy sobie na białym papierze linję żółtą i czerwoną, to czerwoną widzimy bardziej intensywnie niż żółtą, którą oko odczuwa słabiej. I dlatego na negatywie stopień zaczernienia powinien być odwrotny, czyli linja żółta powinna być mniej zaczerniona niż czerwona.

Oprócz barwników czyli uczulaczy optycznych, uwrażliwiających bromek srebrowy na inne barwy, istnieją jeszcze takie substancje, które nie nadają żadnej barwy ziarnom bromku srebrowego, ale których obecność powoduje wyższą światłoczułość własną, to znaczy, że po uczuleniu temi substancjami klisza potrzebuje mniejszej ilości energji świetlnej, czyli czas naświetlenia zostaje skrócony. Uczulony może również być nietylko bromek srebrowy, ale i jodek. Do tych uczulaczy, podnoszących czułość, należą takie ciała jak azotan srebrowy rozpuszczony w wodzie (znajduje on jak wiemy zastosowanie jako uczulacz przyspieszający w mokrych kliszach kolodjonowych), chinina, narkotyna, morfina w roztworach wodnych, alkoholowych i eterowych.

Emulsję kolodjonową przy sporządzaniu negatywów do druku trój- lub czterobarwnego uczula się w ten sposób, że dodaje się do niej po skłóceniu alkoholowego roztworu odpowiedniego dla danego negatywu barwnika, innego dla płyty niebieskiej, czerwonej, żółtej i czarnej. Emulsję zabarwioną wylewa się na szybę, otrzymując po skrzepnięciu materjał negatywowy uczulony na daną barwę. Jest jeszcze inny sposób w użyciu. Mianowicie wylewa się na szybę emulsję niezabarwioną i po skrzepnięciu polewa się ją alkoholowym roztworem barwnika, poczym po chwili płytę uczuloną zmywa się wodą.

Możliwość uczulenia bromku srebrowego w emulsji kolodjonowej nie rozwiązuje wszystkich trudności, związanych z otrzymywaniem form drukarskich do poszczególnych barw. Druk trójbarwny polega na przygotowaniu trzech form drukarskich do druku barwą niebieską, żółtą i czerwoną, a w druku czterobarwnym jeszcze do barwy czarnej. Kombinacja tych trzech lub czterech barw winna oddać jaknajwierniej tonację barwną reprodukowanego oryginału. Aby barwy oryginału w sposób właściwy podzielić między poszczególne płyty barwne, które sporządza się z negatywów, uczulenie barwne bromku srebrowego nie wystarcza, gdyż poza czułością pożądaną i nadaną przez barwnik pozostaje jeszcze czułość własna niepożądana, którą należy zneutralizować.

Przykład pozwoli nam dokładniej omówić tę sprawę. Przypuśćmy, że mamy otrzymać negatyw, przeznaczony do wykonania z niego formy czerwonej. Uczulamy emulsję na barwę zieloną i fotografujemy barwny oryginał. Okazuje się, że na negatywie mamy miejsca zaczernione i w tych jego miejscach, które odpowiadają barwie czerwonej. Żeby do tego nie dopuścić, wykonywujemy ten negatyw przez filtr zielony. Skutek oczywiście jest ten, że na negatywie część czerwona oryginału będzie zupełnie przejrzysta, a części negatywu, odpowiadające barwie zielonej i niebieskiej całkowicie zaczernione. W podobny sposób negatyw do barwy niebieskiej wykonuje się przy pomocy emulsji uczulonej na barwę czerwoną i czerwonego filtra, a negatyw do barwy żółtej przy pomocy emulsji uczulonej na czerwień i filtra niebieskiego lub fioletowego.

Naświetlona płyta emulsyjno-kolodjonowa zostaje wywołana w alkalicznym wywoływaczu jak hydrochinon, metol, glicyna, amidol, których skład i sposób działania jest zupełnie identyczny z wywoływaczami opisanemi przy kliszach żelatynowych. Do utrwalania stosuje się tiosiarczan sodowy. Na emulsji kolodjonowej można wykonać negatywy półtonowe do techniki wklęsłodrukowej i wtedy poza wywołaniem i utrwaleniem inna obróbka nie jest potrzebna. Natomiast negatywy kreskowe i siatkowe wymagają podobnie jak negatywy kolodjonowe mokre dalszego obrabiania przez osłabianie i wzmacnianie.

Inż. Kazimierz Czarnecki

GRAFIK A WZORY DRUKÓW WIELOBARWNYCH

Wkraczamy w doroczny sezon większego ożywienia na odcinku zapotrzebowania wytworów grafiki użytkowej. Sprawozdania większości Izb Przemysłowo-Handlowych za pierwsze półrocze roku bieżącego wskazują nieomal zgodnie na zwię-

kszenie się konsumcji papieru niektórych gatunków oraz wyrobów papierniczych jak kopert handlowych, torebek na próbki towarowe itp. artykułów, z czego wnioskować można, że w porównaniu z rokiem ubiegłym i latami przebytego kryzysu, przemysł i handel przeszedł do intensywniejszej akcji przeprowadzania propagandy i reklamy.

Objaw ten zaobserwowano w związku z sezonem wiosenno-latowym. Tembardziej możnaby więc wyrazić przekonanie, że w czasokresie zbliżającego się dla licznych branż wielkiego sezonu jesienno-zimowego, łącznie z sezonem gwiazdkowym, ruch propagandy i reklamy zwiększy się chyba jeszcze bardziej w stosunku do półrocza pierwszego. Miejmy nadzieję — oby tylko się ziściła — że po kilkuletnim przymusowym postoju i zastanowieniu niektórych działów pracy w zakładach graficznych, ożywi się wreszcie wpływ zamówień szczególnie na druki w wspomnianym na wstępie dziale grafiki użytkowej.

Zagadnienie propagandy i reklamy jako ważnego współczynnika mogącego dopomóc do przełamania kryzysu przez zwalczenie uporczywej absencji pokrywania zapotrzebowań, stało się przedmiotem naukowych badań i doświadczeń. Pozytywnym ich wynikiem, to zarzucenie dawnych przeżytych szablonów a wkroczenie na nowoczesną drogę podejścia do klienta.

W ślad za tem, raczej jednocześnie z dokonującemi się przemianami na odcinku propagowania zbytu słowem drukowanem, uległy również zmianie formy i technika wykonania druków użytkowych. Powszechnym stał się krzyk za drukami wielobarwnemi. Płaszczyzna zadrukowana nie treścią nudną i przeżytą, lecz wymową barw ma olśniewać i oddziaływać na szerokie masy.

Utarło się też wśród licznych odbiorców naszych przekonanie, że żaden wytwór grafiki użytkowej nie oddziałuje tak skutecznie, jak dobrze skomponowane reklamowe druki kilkubarwne, odpowiadające współczesnym wymogom. I powstało wśród grafików wykonujących rysunki i wzory współzawodnictwo przeforsowanego szafowania kolorami odbiegającemi od istniejących możliwości wiernego oddania ich drukiem.

Artysta-grafik, częściej natomiast napływowi i domorośli rysownicy-graficy i projektodawcy, wykonują wzór plakatu reklamowego lub prospektu kolorowego, z niepowstrzymaną hojnością posługując się tuszami i pendzlując ile się zmieści. Tam nagłówek, tu wiersz wabikowy specjalnie się uwypuklający, a wszystko na tle i w obramowaniu kolorystyki, przyczem zapewnia się klienta, że będzie można wzór zupełnie wiernie oddać drukiem, bo czegoż dziś nie wykonuje drukarz.

(Dokończenie nastąpi)

PRAWO I SĄD

OFERTA W PRAWIE POLSKIEM

O ofercie mówi Kodeks Zobowiązań w art. 63 do 73. Oferta jest wtedy ofertą w znaczeniu prawnem, jeżeli jest sporządzona w intencji zawarcia umowy (np. wykonania pewnej rzeczy lub pracy, kupna, sprzedaży i t. p.).

Ten, któremu podano ofertę (t. zw. oblat) nie potrzebuje na ofertę odpowiedzieć, co jest równoznaczne z jej nieprzyjęciem. Tylko w wypadku, gdy oferta wpłynie do kupca, załatwiającego cudze interesy, i to od osoby, która jest z nim w stałych stosunkach handlowych, nieodpowiedzenie na ofertę uważa się za jej przyjęcie.

Odpowiadając na złożoną ofertę, może oblat przyjąć ofertę w całości albo ją odrzucić. Może również zaproponować zmiany (przyjąć ofertę częściowo).

Nadsyłanie bez zamówienia książek, czasopism i t. p. można uważać też tylko za ofertę. W tym wypadku nie potrzebuje adresat ani odpowiadać ani odsyłać przesłanego mu przdmiotu. Zależy to jedynie od jego dobrej woli. Mylne jest przeświadczenie, że przez zatrzymanie towaru równocześnie powstaje obowiązek kupna.

O przyjęciu oferty winien oblat zawiadomić czyniącego ofertę i to w terminie w ofercie zaznaczonym. Jeżeli oferta podana została w obecności oblata, lub też przez telefon do niego czy innym środkiem bezpośredniego porozumienia się na odgłość, wtedy można ofertę przyjąć tylko natychmiast. Na przedłożoną w inny sposób ofertę, w której nie uczyniono zastrzeżenia co do terminu odpowiedzi, należy zawiadomić o przyjęciu bez nieuzasadnionej zwłoki.

Jeżeli oferent zażąda natychmiastowego wykonania, albo jeżli na mocy zwyczaju nie jest konieczne zawiadomienie, wreszcie jeżeli to ostatnie zaznaczone jest w ofercie, wtedy za zawarcie umowy (przyjęcie oferty) uważa się moment, w którym oblat we właściwym czasie przystąpi do wykonania oferty.

Oferent jest związany terminem, który podał w ofercie. Przy ofercie osobistej, telefonicznej i t. p. termin ten jest natychmiastowy (patrz wyżej). Przy niepodanym terminie oferta przestaje obowiązywać po czasie, w którym oferent mógł otrzymać odpowiedź bez nieuzasadnionej zwłoki. Tam, gdzie zawiadomienie o przyjęciu nie jest potrzebne, obowiązuje oferta do chwili wykonania umowy.

Przez przyjęcie oferty uważa się ją za zawartą umowę. Okoliczność, że oferta nadeszła w czasie spóźnionym wskutek siły wyższej, nie zwalnia oferenta od dotrzymania oferty, chyba, że niezwłocznie po nadejściu odpowiedzi zawiadomi oblata, że odpowiedź jest spóźniona i umowa nie zawarta.

Ofertę można odwołać jedynie w tym wypadku, jeżeli odwołanie nadejdzie do oblata albo przed ofertą albo też równocześnie z nią.

Przy przyjęciu częściowem oferty, uchodzą propozycje zmiany, poczynione przez oblata, za nową ofertę i to za ofertę oblata.

Wystawienie towaru z oznaczoną ceną w miejscu sprzedaży uchodzi za ofertę. Cenniki, reklamy i t. p. nie są ofertą a tylko zaproszeniem do rozpoczęcia rokowań. Ogłaszający jednak jest zobowiązany do zawarcia umowy. Jeżeli zawarcia umowy odmówi bez usprawiedliwionego powodu, wtedy jest zobowiązany do odszkodowania.

USTAWA O OPŁATACH STEMPLOWYCH

Ministerstwo Skarbu ogłosiło w Dzienniku Ustaw Nr. 64, z dnia 28 sierpnia 1935 pod poz. 404 jednolity poprawiony tekst ustawy o opłatach stemplowych z dnia 1 lipca 1926 r. (Dz. U. Nr. 98, poz. 570) zmienianej przez szereg późniejszych ustaw i rozporządzeń.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13, m. 24. Telefon nr. 25-55 — P. K. O. Poznań 202.868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej, Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24